Nr. 220. Kraków, Wtorek 28 Września 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu . , ...	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

Z początkiem przyszłego miesiąca rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy" druk pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *p. t.*

„W Wielgiem".

Równocześnie wychodzić będzie, częścią w pierwszym, częścią w drugim feletonie, ciąg dalszy powieści ***Reymonta*** *p. t.*

„Ziemia obiecana".

Kraków, 27 września.

Niebywały dotąd w dziejach konstytucyjnej Austryi zdarzył się w sobotę wypadek. Prezydent ministrów zmuszonym był w pojedynku z jednym z posłów szukać jedynej ucieczki dla obrony swojego honoru. Za zuchwałą zniewagę odpowiadać musiał poseł nadstawieniem piersi na strzał najwyższego doradcy korony i urzędnika państwa. Jest to wypadek jedyny w swoim rodzaju, wypadek, którego rozgłos sięgnie daleko poza granice państwa.

Tylko niezwykłe, dotąd w dziejach parlamentaryzmu austryackiego niezdarzające się okoliczności wytworzyć mogły sytuacyę, z której jedyna ucieczka prowadziła przez bramę instytucyi średniowiecznej, przez ustawodawstwo państwowe potępionej i karanej, jako zbrodnia.— Skończyło się na tem, że prezydent gabinetu za ścisłe i sumienne wykonywanie ustaw odpowiedzialny przed koroną i parlamentem, ustawy przekroczyć musiał, aby stanąć w obronie własnego honoru, gdyż ustawy same obrony tej dać mu nie mogły.

Jesteśmy z zasady przeciwnikami pojedynku, jako instytucyi niezgodnej z dzisiejszym porządkiem społecznym, stojącej w jawnej sprzeczności z duchem czasu. Potępiając pojedynek, żądać jednak musimy takiego rozszerzenia ustaw, aby cześć osobista każdego obywatela była niemi objęta i skutecznie broniona. Dopóki to nie nastąpi, każdy obywatel bronić musi czci swojej i honoru w sposób, jaki mu do wyboru zostaje. Nadużyciem jest pojedynek, wedle ustawy nawet zbrodnią: ale nie czem innem, jak zbrodnią, jest szarpanie cudzego honoru, tej przyrodzonej własności każdego człowieka, z którą on się rodzi i schodzi do grobu. Dopóki wyższe poczucie etyczne w połączeniu z ustawą nie chronią kogoś przed naruszeniem jego honoru, dopóty pojedynek, pomimo całej monstrualności swojej, nie przestanie być ucieczką ludzi na honorze pokrzywdzonych, a cześć swoją ceniących.

Gdyby można wymagać od prezydenta rządu, aby w chwili objęcia tego wysokiego stanowiska, czuł się tylko urzędnikiem, i pozbył się aspiracyj ogólno ludzkich, tych popędów i uczuć, których od indywidualizmu ludzkiego oddzielić nie podobna; — mielibyśmy prawo powiedzieć do niego: jesteś prezydentem gabinetu i niczem więcej; jako najwyższy urzędnik państwa otrzymałeś godność największą, jaką państwo rozporządza; w zamian za to winieneś spalić na ołtarzu państwa wszystko, co dotąd związane było z tobą, jako zwykłym obywatelem, a więc i twój honor osobisty. Zważmy jednak, że ta godność, najwyższa w państwie, nie jest przedewszystkiem dożywotnią i że tensam hr. Badeni, który dzisiaj trzęsie administracyą całego państwa, może być jutro zwykłym obywatelem, nie lepszym i nie gorszym od wielu innych. Kto mu wtedy wróci cześć jego osobistą, zaprzepaszczoną na stanowisku prezydenta gabinetu? Nie znalazłby się zresztą człowiek, któryby abdykował, biorąc na swoje barki, wraz z najwyższym zaszczytem, także całe brzemię odpowiedzialności, ze swoich praw ogólno ludzkich i obywatelskich; nie znalazłby się także człowiek, któryby z czystem sumieniem wytyczyć mógł granicę, u której kończy się urzędnik, najwyższy reprezentant władzy wykonawczej państwa, a zaczyna się człowiek ze swojemi przyrodzonemi prawami i namiętnościami.

Stosunek więc społeczeństwa do urzędnika unormować może, wśród dzisiejszych warunków prawodawczych, tylko to poczucie delikatności i towarzyskiego taktu, tylko ten wrodzony, a ów nie dający się określić, zmysł moralności, który, niby wewnętrzny głos sumienia, wyrokuje, gdzie kończy się sfera urzędniczej działalności, a gdzie zaczyna się osobista, ogólno ludzka strona urzędnika. Kto tym motywem, czysto duchowej, etycznej natury, kierować się nie chce, musi urzędnika skrzywdzić, naruszając sferę jego osobistej własności.

Tak się stało w parlamencie austryackim. Walka obstrukcyonistów, a zwłaszcza narodowców przeciw rządowi hr. Badeniego, dotarła właśnie do tej subtelnie zarysowanej granicy, u której kończy się godność, ze stanowiskiem prezydenta gabinetu związana, a zaczyna się godność ogólno ludzka, poczucie własnego, osobistego honoru. Tę granicę brutalnie naruszyli narodowcy niemieccy zaraz w chwili wydania przez hr. Badaniego rozporządzeń językowych. *N. Fr. Presse* twierdzi, że hr. Badeni, wydając te rozporządzenia, powinien się był przygotować na to, iż obudzi przez to dzikie namiętności wśród Niemców i że pogwałciwszy rzekomo ustawy zasadnicze, znieść musi także objawy pogwałcenia regulaminu Izby i osobiste inwektywy. Twierdzenie to najlepszą jest wskazówka, gdzie szukać motywów postępowania takich Schoenereów i Wolfów. Chcą oni zmusić Badeniego do ustąpienia, i w tym celu nie wahają się używać broni, niegodnej ludzi honoru.

Więc gdy systematycznie napadano na prezydenta gabinetu i przy tem bardzo często dotykano boleśnie jego uczuć narodowych, wyczerpała się wreszcie u niego miara cierpliwości, obudziło się długi czas nękane poczucie osobistego honoru. Jeżeli zaraz na pierwszem posiedzeniu spotkał się z epitetem „łajdactwa" — to czegóż dopiero miał się spodziewać na przyszłość? Chyba czynnej zniewagi. Przeciął więc dalszą robotę swoich przeciwników, ukazując jednemu z nich wylot pistoletu.

To proceder psychiczny, który zasługuje na przedmiotową ocenę bez względu na to, czy ktoś jest zwolennikiem politycznym hr. Badeniego, czy jego przeciwnikiem. Wypadek pojedynku prezydenta gabinetu z posłem oprzytomnić powinien dzisiejszą opozycyę niemiecką i skłonić ją do uchwalenia zmiany regulaminu Izby w tym kierunku, aby Izba przestała być areną dzikich wybryków, a państwo polem niespodzianek. w rodzaju ostatniego pojedynku.

Prasa poznańska wypowiedziała, po wizycie cara w Warszawie, znamienne słowa pod adresem rządu niemieckiego i zaznaczyła ona, że po stronie niemieckiej nie zrozumiano „historycznej chwili" i nie oceniono ofiarowanego Niemcom ugodowego *modus vivendi*. Pomiędzy wierszami oczywiście domyślać się trzeba, że Rosya trafniej oceniła doniosłość chwili i skorzystała z usposobienia ludności polskiej.

Dzienniki niemieckie, które z wielkiem zaniepokojeniem śledziły przebieg uroczystości warszawskich, szczególnie podrażnione uczuły się tym komentarzem prasy poznańskiej, i posypały się odpowiedzi. *Schles. Volks-Ztg.* niezaślepiona szowinizmem, z najnowszych zajść warszawskich wywiodła zupełne fiasko polityki bismarkowskiej, przyznając tem samem słuszność prasie poznańskiej. Natomiast *Berliner N. Nachrichten* twierdzą, że polityka Bismarka nie miała wcale na oku polskich i niemieckich interesów, lecz chciała szkodzić interesom rosyjskim. Bardzo to cenne wyznanie; a obok niego uczyniono drugie, że Bismark nigdy Polaków nie uciskał dla tego, żeby się Rosyi przypodobać.

Organ hakatystyczny tak dalej rozumuje: „Jak my, Niemcy, nigdy się powodować nie możemy interesem rosyjskim, tak też nie wymagamy od Rosyi, ani Austryi, żeby z miłości do nas prowadziły swą politykę względem Polaków, zamiast kierować się własnym interesem. Jeżeli Rosya widzi w tej chwili potrzebę starania się o sympatyę polskiej ludności, to nie upatrujemy w tem jeszcze ostrza, przeciwko nam skierowanego. Zresztą udzielenie pół tuzina kluczy szambelańskich, na trwałe nie wystarczy, żeby zadowolić wygórowane żądania polskie. Gdyby jednak nastąpić miały akty łaski carskiej o donioślejszem znaczeniu politycznem, nie będziemy Rosyi zazdrościli tego obrotu rzeczy; owszem pragniemy, żeby po wszystkich doświadczeniach stulecia nowe próby podjęto w obcym, nie w naszym kraju niemieckim. Zupełnie nam też jest obojętnem, czy skutkiem konkurów rosyjskich prąd antiniemiecki wzmoże się między Polakami lub nie. Niemcy są dość silne, żeby się obyć bez sympatyj polskich..."

Z całego tonu tego artykułu, jakoteż z tonu innych pokrewnych pism niemieckich, widać wyraźnie, że prasa niemiecka, pomimo iż się do tego nie przyznaje, ocenia międzynarodowe znaczenie kwestyi polskiej i dlatego też z niepokojem patrzy na to, co się dzieje w Warszawie, podobnie jak i na wzmaganie się żywiołu słowiańskiego w Austryi.

Charakterystyczną jest ta obawa Niemców przed widmem ugody rosyjsko-polskiej. Same uroczystości warszawskie wywołały już takie zaniepokojenie w Berlinie, a cóż dopiero byłoby, gdyby istotnie Rosya zgodziła się na jakieś po ważniejsze ustępstwa dla Polaków i gdyby rząd rosyjski należycie zrozumiał, co rozumieją już w Rosyi jednostki, że po zawarciu przymierza z Francyą pozyskanie przychylności Polaków byłoby dla Rosyi największym atutem w jej polityce międzynarodowej.

Pojedynek hr. Badeniego.

Olbrzymią sensacyę wywołała w sobotę w Wiedniu wiadomość o pojedynku prezydenta ministrów hr. Kazimierza Badeniego ze znanym krzykaczem niemieckich narodowców, a redaktorem dziennika *Ostdeutsche Rundschau*, p. Wolfem. Zrazu rozeszła się po Wiedniu pogłoska o zamachu na prezydenta ministrów, póżniej głoszono, że syn jego zginął w pojedynku. Dopiero koło godziny 11-tej w południe doniesiono zebranej w gmachu parlamentu komisyi prawicy o faktycznym stanie rzeczy.

Jak zazwyczaj w podobnych razach, najróżnorodniejsze wersye o szczegółach pojedynku wypełniają całe stronice dzienników wiedeńskich. Uganianie się za sensacyą, choćby kosztem rzetelnej prawdy, chęć podania jak najobfitszego materyału, bez względu na jego wartość, odgrywają tutaj pierwszorzędną rolę. Wobec tego sprawozdanie nasze opieramy przeważnie na wiadomościach *Fremden-Blatt'u*, jako półurzędowego organu, który czerpać mógł swoje informacye z autentycznego źródła. Po rozpatrzeniu się tedy w całym materyale, przedstawia się nam ten wypadek w następujący sposób:

Na czwartkowem, pierwszem z rzędu posiedzeniu w nowej sesyi Rady państwa, wywołał pos. Gregorig, zdaje się z góry umówioną, burzliwą scenę przez rzucenie podejrzenia, jakoby w Izbie znajdowali się agenci policyjni, przebrani za woźnych parlamentarnych. — Jak wiadomo, prezydent Izby wyświetlił tę insynuacyę w ten sposób, że jeden z woźnych, pełniący zresztą w parlamencie służbę już od lat kilku, był przedtem żołnierzem policyjnym. Ale podejrzenie, rzucone przez szlachetnego Gregoriga na rząd, jakoby w ten sposób naruszył nietykalność Izby, wystarczyło p. Wolfowi do konwulsyjnej ekstazy. Biegał, jak opętany, wymachując rękami, a dotarłszy przed stół rządowy, zawołał, zwracając się do hr. Badeniego:

— „Jest to Badeniowskie łajdactwo!" *(Das ist eine Badenische Schufterei).*

Hr. Badeni wkrótce potem wyszedł z Izby, a na drugi dzień rano udał się do komendy wojskowej, gdzie prosił generała hr. Uexkülla, aby wraz z którymś z wyższych oficerów zażądał od posła Wolfa honorowej satysfakcyi, gdyż jego odezwaniem się w parlamencie czuje się osobiście obrażonym. Generał Uexküll udał się wkrótce po tem wraz z szefem sztabu generalnego, pułkownikiem Röschem do posła Wolfa, i przedłożył mu żądanie swojego mandanta. Pos. Wolf przyjął wyzwanie i przyrzekł przysłać po południu swoich świadków. Rzeczywiście zaraz po południu w piątek świadkowie Wolfa, posłowie: adwokat dr Lemisch i dr Juliusz Sylwester z Gracu (w sobotnim naszym telegramie przekręcono jego nazwisko na Fielwetter) ułożyli wraz z sekundantami hr. Badeniego warunki pojedynku, o których też zawiadomiono obie strony. Hr. Badeni zawiadomił cesarza o swoim zamiarze, i, jak to w podobnych wypadkach czynić się zwykło, wniósł przedtem swoją dymisyę. Wiadomość o zezwoleniu cesarza na pojedynek należy też, jak się zdaje, w ten sposób pojmować, że, pomimo podania powodów, nie przyjął on dymisyi hr. Badeniego

Na zewnątrz nie okazał hr. Badeni przez resztę dnia najmniejszego wruszenia. Wieczór przed pojedynkiem spędził częścią w klubie, częścią w *Venedig in Wien*. Placem spotkania była zimowa ujeżdżalnia wojskowa przy *Ungargasse*, blisko toru kolei łącznej. Jest to bardzo obszerny budynek, tylko w porze zimowej używany, obecnie stojący pustką. Dano zresztą polecenie, aby w danej chwili nikt nie powołany w niej się nie zjawił. Czas spotkania wyznaczono na godzinę 9 rano w sobotę. Na chwilę przed oznaczonym terminem przyjechał najpierw w dorożce hr. Uexküll w towarzystwie pułkownika Röscha. Ubrani byli w uniformy. Pułkownik Rösch niósł pudełko z pistoletami, których przeciwnicy nigdy przedtem w ręku nie mieli. Były to kawaleryjskie pistolety „gładkie" niegwintowane, zwykle w pojedynkach używane. W kótce potem przybyli lekarze pułkowi, dr. Zimmermann i dr. Schedl, którzy wzdłuż lewej ściany ujeżdżalni rozłożyli narzędzia i opatrunki. W tej chwili zajechał przed ujeżdżalnię fiakrem hr. Badeni. Ubrany był w czarny surdut i takież spodnie, ciemno-brunatną zarzutkę i czarny kapelusz filcowy. Niczem nie zdradzał wzruszenia, wywołanego powagą chwili. Wymienił kilka słów z sekundantami i pozdrowił uprzejmie lekarzy, którzy tymczasem ukończyli przygotowania. Tuż potem otworzyła się brama ujeżdżalni. Wszedł poseł Wolf z sekundantami, drem Lemischem i Sylwestrem. Poseł Wolf miał na sobie czarne, wizytowe ubranie i cylinder.

Sekundanci obu stron wymienili ukłony, poczem rolę przewodniczącego objął generał Uexküll. Zwracając się do sekundantów Wolfa, rzekł: „Proszę panów bliżej. Teraz nabijemy pistolety. Jeden nabije pułkownik Rösch, drugi dr. Sylvester". Potem wyjął chustkę i zrobiwszy na jednym końcu węzełek, wezwał przeciwników do losowania. Kto wyciągnie węzełek, strzelać będzie z pistoletu, nabitego przez pułkownika Röscha. Wolf sięgnął pierwszy i wyciągnął węzełek; pułkownik Rösch podał mu nabitą broń, hr. Badeni otrzymał pistolet z ręki dra Sylwestra. Teraz wezwał generał Uexküll pułkownika Röscha, aby odmierzył przestrzeń 25 kroków. Hr. Badeni i pos. Wolf, trzymając w ręku pistolety, zajęli wskazane im miejsca. Przeciwnicy nie pozdrowili się wcale.

Warunki pojedynku były ostre: trzechkrotna wymiana strzałów, lub nieudolność do walki. Po trzech strzałach kończy się walka, bez względu na wynik. Czy wymówione było posuwanie się o 5 kroków po każdorazowej wymianie strzałów, o tem podzielone są zdania sprawozdawców.

Teraz komendę objął generał Uexküll. Wszyscy czterej sekudanci stanęli przy lekarzach pod lewą ścianą sali. Po stosownem objaśnieniu przeciwników generał Uexküll, trzymając w ręku sekundowy chronometr, wydał hasło do walki. Na komendę „raz" podnieśli przeciwnicy pistolety do strzału, na komendę „dwa" zmierzyli, na hasło „trzy" rozległy się dwa strzały, prawie równocześnie; zauważono jednak, że Wolf wpierw strzelił, tuż potem dał ognia hr. Badeni; obaj przeciwnicy jednak strzelili po hasie „trzy".

Hr. Badeni zachwiał się lekko i bezwiednym ruchem lewą ręką sięgnął ku prawemu ramieniu. Sekundanci przystąpili do niego i odebrali mu pistolet, który jeszcze w ręku trzymał. Hr. Badeni rzekł zimno: „Jestem ranny". Dr. Zimmermann przeciął nożycami prawy rękaw surduta i koszuli, z którego krew spływała, i opatrzył ranę; sekundanci orzekli, że honorowi stało się zadość i walka jest skończona. Hr. Badeni chybił; przeciwnik jego wyszedł bez szwanku. P. Wolf po krótkiej naradzie z swoimi sekundantami przystąpił do hr. Badeniego i wyrzekłszy kilka słów, podał mu rękę. Hr. Badeni przyjął rękę swojego przeciwnika. W ten sposób „pojednali się" zapaśnicy. Wolf i jego sekundanci wymienili uprzejmy, chłodny ukłon z sekundantami hr. Badeniego i wyszli z sali.

Obaj lekarze przystąpili teraz do zbadania rany prezydenta ministrów. Pokazało się, że kula wtargnęła na dwa palce poniżej łokcia prawej ręki, utorowała sobie drogę wzdłuż ramienia i ugrzęzła w mięśniach powyżej łopatki, nie naruszywszy kości. Założono tedy hr. Badeniemu chwilowy opatrunek, poczem, podziękowawszy nadzwyczaj uprzejmie swoim świadkom za przyjacielską usługę, wsiadł prezydent ministrów do fiakra w towarzystwie dra Zimmermanna i udał się do swojego mieszkania przy Wipplingergasse. Cała, opisana tutaj scena w ujeżdżalni, trwała dziesięć minut.

Zaraz w mieszkaniu wyciął dr. Zimmermann kulę swojemu pacyentowi, a bolesną tę operacyę zniósł hr. Badeni z wielkim spokojem. Rana jest dość ciężka, ale nie jest niebezpieczna; leczenie potrwa w najlepszym razie parę tygodni. Dopiero po założeniu opatrunku i oparciu ręki na temblaku, zawiadomiono rodzinę hr. Badeniego w oględny sposób o zaszłym wypadku. Pacyent nie kładł się do łóżka, lecz przyjmował u siebie w domu referentów ministeryalnych i czytał skwapliwie dzienniki wieczorne, donoszące o jego pojedynku. Dopiero po godzinie 11 w nocy udał się na spoczynek.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 26 września.

(?) Żądny, jak każde wielkie miasto, sensacyi Wiedeń, używa jej w całej pełni od wczoraj. Nie można wyobrazić sobie, nie będąc na miejscu, jakie wrażenie wywołało tutaj rycerskie, bądź jak bądź postąpienie hr. Badeniego. Jest ono jedynym przedmiotem rozmów, dyskusyj, sporów w gmachu parlamentu, w salonach, w klubach, w restauracyach, kawiarniach, na ulicach, jednem słowem wszędzie. *„Das Duell Badeni-Wolf"* poruszył tak Wiedeńczyków, jak od lat kilkunastu nie poruszyła ich żadna sprawa prywatna mająca związek ze sprawami publicznemi. W ogóle nasz rodak i *premier* zyskał olbrzymio na popularności, postąpiwszy tak, jakby każdy zwykły śmiertelnik z nieskrzywionemi pojęciami o honorze na jego miejscu postąpił.

Dowodem tego są między innemi liczne objawy uznania i sympatyi, które ze wszystkich stron otrzymuje. I tak cesarz już kilkakrotnie po pojedynku telegrafował do prezydenta ministów, wyrażając mu w sposób najszczerszy i najprzyjaźniejszy swą sympatyę, a oprócz tego polecił zdawać sobie do Pesztu codziennie sprawę o stanie jego zdrowia. Koło polskie, pierwsze *comme de raison*, wysłało do Badeniego następujące pismo: „Ekscelencyo! Członkowie Koła polskiego, wzruszeni do głębi dzisiejszem zajściem, wyrażają Ci najgorętsze uczucia, stoją przy Tobie całem sercem i otaczają Cię najżywszą sympatyą". Nie pozostał też w tyle i klub Młodoczechów, rozumiejących dobrze, że nasz rodak, przedewszystkiem jako Polak jest celem pocisków wściekłości niemieckiej. Wystosował on adres, którego projekt podał poseł E. Gregr, treści następującej: „Ekscelencyo! Zgromadzeni członkowie narodowego, wolnomyślnego czeskiego klubu posłów pozwalają sobie wyrazić waszej Ekscelencyi serdeczne i głębokie współczucie".

Adres większej własności feudalnej brzmi: „Grupa konserwatywnej wielkiej własności z Królestwa Czech wyraża waszej Ekscelencyi szczere, serdeczne współczucie". Klub katolickiej partyi ludowej, wychodząc oczywiście ze swego stanowiska, które jest stanowiskiem kościoła katolickiego, potępiającego jak najsurowiej pojedynek, powziął następującą uchwałę: „Odnośnie do sensacyjnego pojedynku, który dziś się odbył, oświadcza klub katolickiej partyi ludowej swe najgłębsze ubolewanie z powodu pogwałcenia praw boskich i ludzkich".

Wszyscy wreszcie członkowie Koła polskiego, konserwatywnej i wiernokonstytucyjnej większej własności, wielu członków katolickiej partyi ludowej i klubu włoskiego złożyło swe karty hr. Badeniemu, dokumentując tym sposobem swą sympatyę dla niego. Sekundanci p. Wolfa, posłowie dr Lemisch i Sylwester, nie omieszkali także, jak każe kurtoazya, dowiedzieć się o stan zdrowia ich adwersarza. Rzecz prosta, że mnóstwo osób ze sfer arystokratycznych polskich zasypuje ciągle pałac na Judenplatz objawami swego uznania dla prezydenta ministrów i pytaniami o jego zdrowie.

Pojedynek ten, to także gratka dla dzienników. Z wyjątkiem nikczemnego wystąpienia *N. fr. Presse*, znanego wam już oczywiście w oryginale, a z którem w jednym rzędzie postawić można pseudonimowe doniesienie do prokuratoryi państwa, donoszące jej o tem, że „niejaki hr. Kazimierz Badeni" ma zamiar się pojedynkować — ogromna większość dzienników przemawia w tonie dla „niejakiego hr. K. Badeniego" przychylnym, stwierdzając, że cokolwiek dałoby się pod względem etycznym o pojedynku powiedzieć, to jednak są położenia, w których unikać go nie można. Równocześnie spodziewać się należy, iż rozsądek weźmie teraz górę u opozycyi nad rozpasanemi namiętnościami politycznemi.

Z głosów prasy zasługuje na uwagę klerykalny organ katolickiej partyi ludowej *Vaterland*, który, wierny swemu stanowisku, pisze: „Nad zajściem tem możemy jak najgłębiej ubolewać. — Lecz spodziewamy się, że do tego ubolewania przyłączą się nietylko przeciwnicy pojedynku w zasadzie, ale także i ci, którzy dotąd byli jego zwolennikami. Fakt ten jest zanadto poważny, a okoliczność, że ciężko obrażony równocześnie jest cierpiącym fizycznie, podczas gdy obrażającemu włos nie spadł z głowy, przyczyni się, mamy nadzieję, do tego, aby w jak najszerszych kołach przyjęło się przekonanie, że pojedynek jest instytucyą nierozsądną."

„Ladacznica z Fichtegasse" *vulgo N. Fr. Presse* spuściła znacznie z tonu w swem dzisiejszem porannem wydaniu w porównaniu z wczorajszem wieczornem, gdyż przyznaje, że w parlamencie „zerwano tamy porządku i przyzwoitości", mimo tego jednak tenor jej artykułu jest ten, że Wolf miał słuszność, a Badeni jej nie miał.

Półurzędowy *Fremdenblatt* napisał, jak zwykle, bezbarwny artykuł o wypadu dnia, z którego cały sens moralny da się streścić w tem, że „strzały, jakie padły w koszarach kawaleryi, powinny wszystkim przypomnieć, iż honor osobisty nie powinien być wciągany do walk partyjnych i że walki polityczne powinno się prowadzić na polu politycznem, a nie osobistem." To wiedzieliśmy dawno!

Jak w wielu wypadkach, tak i tu możemy sobie powinszować „polskiego szczęścia." Coby się było działo, gdyby n. p. hr. Badeni, który jest wybornym strzelcem, chciał był trafić, i trafił Wolfa? Wtedy wyrósłby Wolf na męczennika sprawy narodowej niemieckiej, a dziś ma go każdy rozsądny Niemiec za człowieka, któremu Badeni wyświadczył łaskę, chcąc się z nim mierzyć.

Z Rady państwa.

Posiedzenie sobotnie Izby poselskiej rozpoczęło się pod wrażeniem pojedynku hr. Badeniego. Na korytarzach, w Izbie, słychać ciągle tylko dwa słowa: Badeni-Wolf. Fotel prezydenta ministrów próżny — a i miejsce Wolfa niezajęte. Także Schoenerer nie pojawił się w Izbie; przybyli natomiast seknndanci Wolfa, posłowie Lemisch i Sylwester, których wypytywano o szczegóły pojedynku. Posiedzenie odbyło się bardzo spokojnie, a rzecz charakterystyczna, że obstrukcya, która jeszcze w dziennikach wieczornych zapowiedziała, iż za żadną cenę do wyboru delegacyj nie dopuści, nietylko na to pozwoliła, ale i sama głosowała.

Na początku posiedzenia wniesiono szereg wniosków i interpelacyj. Ważniejsze z tych były:

Wniosek dr. Pommera o zamianowanie dyurnistów stałymi urzędnikami, w dwunastej, nowo zaprowadzić się mającej, klasie rangi. Wniosek dr. Hofmana o zaostrzenie obowiązku odpowiadania na interpelacye przez ministrów. Wniosek tegoż samego o zmianę ustawy wyborczej w ten sposób, aby najdalej w 8 tygodni po wygaśnięciu mandatu poselskiego do wyboru posła przystępowano. Wniosek Kreka o zabezpieczenie robotników na starość i wypadek choroby. Wniosek Leopolda Steinera o uregulowanie ustawy o obłąkanych. Rząd wniósł następnie przedłożenie o udzielenie zapomóg z kasy państwowej z powodu klęsk elementarych.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł Daszyński, który powiedział: Gdy tutaj wczoraj przemawiałem, powiedziałeś pan, panie prezydencie, że mądrzej uczyniłbym, gdybym w Izbie po polsku nie przemawiał, jeżeli przez pana mam być zrozumianym. W Izbie tej przemawiano już nieraz po czesku, a więc nie w niemieckim języku, a nic przeciwko temu nie mieli nietylko obecny

ale i poprzedni prezydenci. Sądzę, że i mnie to dozwolonem być winno, i zapytuję, czy rzeczywiście prezydent Izby jest tego zdania, aby tutaj nie mówić ani po polsku, ani po czesku. Prezydent oświadczył wczoraj, że z powodu hałasu posiedzienie zamyka; zapytuję tedy, czem to usprawiedliwi, bo wczoraj właśnie wielkiego hałasu w Izbie nie było.

P. Danielak: Pozwalam sobie zapytać pana prezydenta: 1) Jak to rozumiał i co za cel miały słowa jego, które wypowiedział do Daszyńskiego: Mów pan po niemiecku, powinieneś mieć wzgląd na nas, Niemców? 2) Czy prezydent gotów jest te słowa cofnąć *(śmiechy po lewicy)*. aby w ten sposób przeprosić obrażonych przedstawicieli nie-niemieckich narodów i zaznaczyć, że słowa te mu się tylko wyrwały? 3) Jeżeli tak nie było, to zapytuję prezydenta, czy zamyśla bronić ustaw zasadniczych państwa, które zapewniają wszystkim ludom austryackim równouprawnienie narodowościowe? 4) Czy pan prezydent nie zechciałby zarządzić, aby już teraz mowy, nie wygłaszane w niemieckim języku, w oryginalnem brzmieniu zostawały zamieszczane w protokole stenograficznym *(Śmiech po lewicy*: głosy: *Przenieść parlament do Babilonu!)*

Prezydent Kathrein oświadcza wśród oklasków prawicy, że nigdy mu na myśl nie przyszło ukrócać prawa posłów, które pozwalają im na przemawianie w ich rodzinnym języku. Posiedzenia wczorajszego dokończyć nie było można z powodu silnego hałasu.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru delegacyj, aczkolwiek p. Pessler domagał się, aby najpierw załatwiono przedłożenie rządowe w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Do delegacyj wspólnych wybrani zostali:

Z Galicyi: Jaworski, Jędrzejowicz, Popowski, Dzieduszycki, Rutowski, Włodzimierz Gniewosz i Barwiński (upadł Chrzanowski i Eugeniusz Abrahamowicz); zastępcami: Sokołowski i Wysocki.

Z Czech: Młodoczesi Engel, Herold, Janda, Kaftan, Pacak, Schwarz, Kramarz; członkowie czeskiego stronnictwa feudalnego: Parish, Wiedersperg, Zedtwitz Karol Maksymilian; zastępcami: Młodoczech Udržal i feudał czeski dr. Metall.

Z Moraw: Młodoczesi Zaczek i Stransky; Vetter (centrum liberalne); dr. Gross (liberał niemiecki); zastępcami: Vychodil (Młodoczech i Seidl (narodowiec niemiecki).

Ze Śląska: Kaiser (narodowiec niemiecki); zastępcą: Haase (liberał niemiecki).

Z Bukowiny: Lupul (Rumun); zastępcą: Winnicki (Rusin).

Z Austryi Niższej: Antisemici dr. Scheicher i Aksmann i narodowiec niemiecki Kienmann; zastępcą antisemita Jaks.

Z Austryi Wyższej: Członkowie katolickiej partyi ludowej Hayden i Roge; zastępcą, należący do tego samego stronnictwa, Muhr.

Z Salcburga: Członek katolickiej partyi ludowej dr. Fuchs; zastępcą dr. Keil.

Ze Styryi: Hr. Attems (liberalna wielka własność) i dr. Hofmann (narodowiec niemiecki); zastępcą: Hohenburger (narodowiec).

Z Karyntyi: Dobernigg (narodowiec); zastępcą: Tschernigg (narodowiec).

Z Krainy: Dr. Susterszic (Słowieniec); zastępcą: Pogacnik (Słowieniec).

Z Dalmacyi: Dr. Bulat (Kroat), zastępcą: Pericz (Kroat).

Z Tyrolu: Dipauli i Guetti (Włoch klerykalny); zastępcą: Mayr (katolicka partya ludowa).

Z Vorarlberga: Fink (antisemita); zastępcą Thurnher (katolicka partya ludowa).

Z Istryi: Dr. Gambini; zastępcą: Dr. Bartoli.

Z Gorycyi: Dr. Verzegnassi, zastępcą: Senassi.

Z Tryjestu: Basovi; zastępcą: Hortis.

P. Pommer i tow. stawiają następujący wniosek: Izba uchwali: 1. Językiem urzędowym austryackiego parlamentu jest język niemiecki. Mowy mogą być wygłaszane tylko w języku niemieckim. 2. Posłowie którzy językiem niemieckim nie władają, mogą za zezwoleniem Izby przemawiać w swoim ojczystym języku, muszą atoli przedtem przedłożyć tekst swego przemówienia w języku niemieckiem, i ono tylko może być zamieszczone w protokole stenograficznym.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek z następującym porządkiem dziennym: 1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego w sprawie zapomóg z kasy państwa z powodu klęsk elementarnych. 2. Pierwsze czytanie wniosków o postawienie ministrów w stan oskarżenia; wnioski te postawili: Hohenburger (za okólnik ministerstwa do namiestników z 2 czerwca b. r.), dr. Schücker (za zajścia w Chebie) i dr. Funke (za rozporządzenia językowe).

Wyrok w procesie grudziądzkim.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się przesłuchaniem świadka Müllera, kierownika lokomotywy, który zeznaje, że gdy bilety odbierał, w wagonie IV klasy był spokój. W Terespolu dowiedział się dopiero, że ktoś w czasie jazdy wyszedł z wagonu IV klasy. Ze stacyi wysłano dwoje ludzi w celu poszukiwania osoby, która wysiadła w czasie jazdy, a którą prawdopodobnie spotkał nieszczęśliwy wypadek. Gdy Müller przyjechał z powrotem, stanął na polu i tam za Przechowem znalazł człowieka, leżącego równolegle z wagonem, z twarzą na ziemi, z głowa ku Terespolowi. Kapelusza i kija nie znalazł. Radca zdrowia Grunau powiedział, że ten człowiek nie żyje, a w trupie poznano nauczyciela Grüttera.

Świadek Franciszek Ludwik pracował razem z Matlińskim w Stanisławowie. Świadek nie wracał koleją. Matliński wracał o godz. $\frac{1}{2}$1 w nocy do domu i powiedział mu, że Grüttera kijem przez głowę uderzył. Lecz Matliński był zupełnie pijany. Świadek murarz Owczyński także wracał koleją do domu. Z męskiego przedziału widział tylko w powietrzu dwa kije. Z przedziału kobiecego przeszło dwoje dziewcząt do męskiego przedziału i powiedziało: „ten starszy (Grütter) zaczął, on winien". Słyszał też, że ludzie mówili: „Teraz wyszedł", a wszyscy myśleli, że Grütter poszedł do 3 klasy. Nikt nie parł Grüttera i nie zajmował groźnej wobec niego postawy. Prawdopodobnie Grütter uciekł z wagonu, widząc krew na twarzy Resmera.

Świadek żandarm Neumann powiada, że Grütter chętnie grywał w karty, lecz uczciwie, i tylko się gniewał, gdy inni nierzetelnie grywali. Pił stosunkowo mało. Z ojcami dzieci miał często zajścia, a ludzie go nienawidzili.

Oskarżenia rzeczoznawców stwierdziły, że Grütter, wyskakując z wagonu, żył, a udusił się w piasku. Mógł wypaść skutkiem nieszczęśliwego wypadku, nie dławiono go. Po przedłożeniu sędziom przysięgłym pytań, których było aż 25, pierwszy prokurator, p. Harte, rozpoczął swe wywody następującym zwrotem: „Burza oburzenia przeciągała przez kraje niemieckie, gdy rozeszła się wieść o zamordowaniu Grüttera. Ile w tem prawdy, pokazało się teraz, a waszą rzeczą, panowie przysięgli, pomścić obrażone uczucie niemieckie". Następnie przedstawił Grüttera jako „prawdziwego Niemca", ubolewał, że przy zgonie tegoż nie było „żadnego Niemca", a „polscy świadkowie" zeznają i t. d. Prokurator żąda od przysięgłych, aby uznali wszystkich oskarżonych winnymi udziału w bójce, skutkiem której nastąpiła śmierć człowieka i naruszenie pokoju krajowego. Okoliczności łagodzących nie należy przyznać, ponieważ „czyn ten w najwyższym stopniu obraził uczucia Niemców. Gdyby podobne burdy przy wyborach miały wejść w zwyczaj, mielibyśmy wojnę domową. Takie zajścia karać należy tem surowiej, gdy się zważy, że walka wyborcza w Swieciu zawsze była bardzo ożywioną.

Wszyscy obrońcy zażądali kategorycznie uwolnienia wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Wyrok sędziów przysięgłych brzmi: Wszyscy oskarżeni stali się winnymi wspólnego rozmyślnego pobicia *((Körperverletzung)*, oskażonym braciom Lewandowskim należy przyznać okoliczności łagodzące.

Trybunał skazał zatem Antoniego Lewandowskiego na 1 miesiąc więzienia, Franciszka Lewandowskiego również na 1 miesiąc więzienia, Korczyńskiego na 6 miesięcy więzienia, Resmera na 8, Matlińskiego na 8 i Grajewskiego na 8 miesięcy więzienia. Wszystkim oskarżonym policzono 4 miesiące odsiedziane w więzieniu śledczem i wszystkich wypuszczono na wolność.

Taki wyrok wydał sąd przysięgłych i taką karę wymierzył na murarzy Polaków trybunał składający się wyłącznie z Niemców-protestantów! Po Opalenicy — Grudziadz — oto dwie sromotne klęski Hakatystów. Zamiast „morderstwa politycznego" wykazały rozprawy sądowe pospolitą bójkę, jak to przy stole sprawozdawców przyznał sam redaktor *Geselligera* p. Fischer, tego samego *Geselligera*, który potwarcze rozszerzał wieści o „sfanatyzowanych wyborcach polskich, którzy zamordowali niemieckiego patryotę", który ogłaszał składki na „zamordowanego patryotę niemieckiego". Tymczasem sędziowie przysięgli orzekli i skrupulatne przesłuchy wykazały: że o „fanatyzmie" robotników polskich nie może być mowy; że nikt Grüttera nie mordował, nikt go nie wypychał na platformę; że Grütter nie potrzebował uciekać, bo był siłaczem, co się zowie; że guzy, które Grütter oberwał od murarza Resmera, oddał temuż z naddatkiem; że Grütter był zawadyaką, bo jako wykształcony człowiek nie byłby mieszał się do sprzeczki pospolitych robotników.

Ani „zakłócenie pokoju krajowego", ani „morderstwo polityczne", ani nawet „pobicie z śmiertelnym skutkiem, niebezpiecznem narzędziem" nie miało miejsca, tylko proste „wspólne rozmyślne pobicie". Dwóch oskarżonych niewinnie trzy długie miesiące siedziało we więzieniu; inni oskarżeni mają tylko do odsiedzenia 2 względnie 4 miesiące, ponieważ policzono im 4 miesiace aresztu śledczego.

Dramat skończony, guzy Grüttera pomszczone, ale któż pomści społeczeństwo polskie za krzywdzące potwarze, o pomstę do nieba wołające oszczerstwa Hakatystów? Ludzie ci czują dobrze, że codziennie popełniają zbrodnię „zakłócenia pokoju krajowego" swem szczuciem i podjudzaniem, i dlatego to tak uporczywie śledzą za tą zbrodnią między znienawidzonymi Polakami. Ktokolwiek nie zatracił w sobie zupełnie poczucia prawa i słuszności, ten z nami napiętnuje Hakatystów i ich prasę, nie wahających się przedstawiać prostej bójki jako „morderstwo polityczne" — jako ludzi podburzających ludność niemiecką rozmyślnemi fałszami do gwałtów przeciw Polakom „mordującym patryotów" niemieckich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 września.

Kraj petersburski utrzymuje, że wiadomość, podana przez pisma warszawskie o włączeniu wykładu języka polskiego do planu obowiązkowych godzin w szkołach średnich warszawskiego okręgu naukowego, jest przedwczesną. Wszelkie projekta zmian w organizacyi szkolnej Królestwa uledz muszą zwłoce, z powodu ciężkiej choroby kuratora okręgu Ligina.

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że w Warszawie wkrótce ma być utworzoną komisya dla rozpatrzenia kwestyi zreformowania gospodarstwa miejskiego w Królestwie, z wprowadzeniem pierwiastka autonomicznego. Punktem wyjścia prac komisyi ma być referat, wypracowany przez radcę Kabata, szefa departamentu gospodarczego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Peterb. Wiedomosti w artykule wstępnym pod tyt.: „Faryzeusze wszechrosyjscy" występują przeciwko metodzie, jakiej *Mosk. Wied.* używają względem Polaków. Oto, co pisze między innemi organ ks. Uchtomskiego: „Pewien dziennik moskiewski koniecznie pragnie zbrukać czyste źródło ruchu polskiego, które tryska tak jasnym strumieniem, powołanym do życia wzniosłemi wyrazami, odgłosem szlachetnego nastroju serca. I oto uzbroił się organ p. Gringmutha przeciw Polakom i żydom, których, — zaznaczamy to przy sposobności — o ile wnosić możemy z artykułu w tymże numerze dziennika, zgoła niema w redakcyi *Mosk. Wied.*, a jeśli są, to już wszyscy ochrzczeni, nawet po kilkakroć, tak, że już zostali najzupełniej prawosławnymi. W artykule p. Bagnickiego, natchnionym szczerością i świeżością uczucia, dobrze obmyślonym, w którym wywody praktyczne harmonijnie łączą się z wnioskami ideowemi, *Mosk. Wied.* dopatrzyły się intrygi, pragnienia odbudowania Polski i rzuciły się nań w artykule wstępnym, w którym niewiadomo, co podziwiać: czy ordynarność tonu, czy gatunek argumentów, grę słów, czy koszlawienie cytat, z jakich się składa artykuł pseudo-konserwatywnego pisma!".

Z Berlina.

Reichsanzeiger podaje do wiadomości, iż rosyjski minister wojny Wannowski i rosyjski generał adjutant Mussin-Puszkin otrzymali ordery Czarnego Orła.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, iż pod prezydencyą sekretarza stanu br. Posadowskiego w urzędzie spraw wewnętrznych Rzeszy odbyła się konferencya celem omówienia spraw handlowo-politycznych. W konferencyi tej udział brali: w zastępstwie centralnego związku przemysłowców: Hassler, Jencke, Bueck, tajny radca König i Möller; w zastępstwie rady rolniczej: Roeder, Kanitz, Arnim, Frege i Rettick; dalej reprezentanci kupców: Frentzel, Woermann i Soetbeer; ministerstwo skarbu reprezentował dyrektor Körner. Na konferencyi postanowiono, iż ma nastąpić wspólna akcya rolników z przemysłowcami i kupcami celem poparcia rządu w sprawie wypracowania nowej taryfy cłowej i przygotowania nowych traktatów handlowych. Obecni porozumieli się co do utworzenia wspólnej reprezentacyi wielkiego przemysłu i rolnictwa i ułożyli program współdziałania. Zapowiedziana akcya odpowiada programowi Miquela, który niedawno wypowiedział hasło współdziałania przemysłu z rolnictwem i zamierza na tem współdziałaniu oprzeć ekonomiczny i handlowo polityczny program rządu.

W Kielu odbyło się spuszczenie na wodę nowego pancernika, który otrzymał nazwę: „Książę Bismark". Chrztu dokonała hrabina Wilhelmowa Bismark, a szef urzędu marynarki admirał Tirpitz miał przytem mowę, w której zaznaczył, że nowy okręt nosić będzie imię „największego niemieckiego męża stanu, który położył nieśmiertelne zasługi dla odrodzenia i chwały cesarstwa niemieckiego". Po długich nieporozumieniach pomiędzy rządem a Bismarkiem, urzędowy ten hołd, złożony żelaznemu kanclerzowi, znamiennym jest objawem chwili obecnej i uwidocznia dokonywujący się obecnie w polityce niemieckiej zwrot ku zasadom Bismarkowskim.

Po uroczystości w Kielu admirał Tirpitz, dr. Miquel i bar. Thielemann udali się z hr. Wilhelmem Bismarkiem i jego żoną do Friedrichsruhe celem złożenia wizyty ks. Bismarkowi, któremu zarazem urząd marynarki złożył w darze model nowego pancernika.

Z Paryża.

Przed paru dniami klub republikańtki w Sens obchodził uroczyście rocznicę utworzenia pierwszej republiki we Francyi, przyczem dano bankiet, w którym wzięło udział przeszło trzysta osób. Manifestacyą, oddawna zapowiedzianą przez radykałów, była mowa byłego ministra handlu Mesureura, który imieniem swego stronnictwa podniósł potrzebę zjednoczenia się wszystkich prawdziwych republikanów i ponownie wypowiedział wojnę gabinetowi Méline'a. Mowca zarzucał obecnemu ministerstwu, że sieje nienawiść i niezgodę pomiędzy republikanami, sprzyja jawnym wrogom republiki i chce im w przyszłych wyborach zapewnić wszelkie korzyści. Mowca wyraził jednakże nadzieję, że głosowanie powszechne odróżni fałsz od prawdy i potępi obłudną politykę ministerstwa, które pod pozorem walki z kolektywizmem, zwalcza radykalizm i prawdziwy postęp republikański, ponieważ wie, iż partya radykalna jest zdolną do rządów i dlatego obawiają się jej wszyscy fałszywi republikanie, kokietujący z konserwatyzmem i klerykalizmem.

Mesureur stawia jako program partyi radykalnej: rewizyę konstytucyi celem ograniczenia kompetencyi senatu, aby nie mógł nadal udaremniać reform demokratycznych, dalej postępowy podatek dochodowy i wreszcie cały system ustawodawstwa socyalnego, mającego na celu ubezpieczenie robotników.

Leon Bourgeois, jako przywódca partyi radykalnej, miał również być na tym bankiecie, ale przysłał tylko telegram, usprawiedliwiający jego nieobecność.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki",

organ krakowskiego „Związku literackiego", wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 27 września.

Z powodu zgonu ś. p. Ujejskiego nadeszły na nasze ręce następujące telegramy:

Rada muzeum w Rapperswylu śle rodzinie zmarłego Kornela Ujejskiego wyrazy żalu i wysokiego hołdu wielkiemu poecie i patryocie. *Gałęzowski*, prezes.

Szkoła polska w Paryżu przesyła wyrazy uwielbienia i żalu cieniom autora „Skarg Jeremiego".

Wiadomości osobiste. Prof. Piotr Chmielowski, znakomity krytyk literatury, po powrocie z Zakopanego do Warszawy, ciężko zachorował.

Profesor dr. Korczyński powrócił na stały pobyt do Krekowa.

Z Kasy chorych. Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej Kasy dla chorych robotników w Krakowie odbyło się wczoraj w sali rady miejskiej. Delegatów robotników stawiło się 70, a pracodawców zaledwie pięciu, co jest wymownem świadectwem, że pp. pracodawcy losem i sprawami Kasy zbyt mało się interesują.

Członkiem zarządu, w miejsce ustępującego p. Klimczyka, wybrany został p. Misiołek. Zgromadzenie przyjęło wnioski zarządu w sprawie ustanowienia zastępców członków zarządu, oraz w sprawie podwyższenia opłat od ubezpieczonych członków przez pobieranie wkładek za pełne 7 dni tygodnia, dotychczas bowiem Kasa pobierała opłaty tylko za 6 dni, zaś wypłacała zapomogi chorym za dni siedm.

Po załatwieniu kilku innych spraw administracyjnych zgromadzenie uchwaliło wotum ufności dla zarządu. Na zebraniu obecnym był także p. Ignacy Daszyński.

Popis „Sokołów". Ogólny rekord „Sokołów" wszystkich gatunków broni, pieszych, konnych, cyklistów i wioślarzy, odbył się wczoraj. Pogoda sprzyjała. Na długiej przestrzeni koło klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu zgromadziły się tłumy publiczności, która zawsze chętnie śledzi za rozwojem i działalnością sympatycznego Towarzystwa. Meta była w formalnem oblężeniu, a powozy i dorożki tworzyły długi szpaler.

Zawody rozpoczęli cykliści. Przestrzeń 4 kilometrową pierwszy przebył i u mety stanął p. Ziembicki w 10 minntach i 30 sekundach, po nim w 10 sekund później p. Szczurkiewicz, następnie zaś pp. Niewiadomski, Styria (pseudonim) i Steigler.

Palmę zwycięstwa oddziału pieszego zdobył p. Sielski, w 19 minut i 20 sekund, jako drugi p. Włodarczyk, w 21 minut 30 seknnd. Po nich przybyli pp. Pałasiński i Zgierczyński.

Wioślarze wyruszyli na dwóch łodziach, noszących nazwy „Mierzwiński" i „Wisła". Zwyciężyła czterowiosłowa łódź „Mierzwiński", którą sterował p. Gędłek, a załogę stanowili pp. Stypkowski, Jurkowski, Tisler i Wilczyński. Łódź ta przebyła oznaczoną przestrzeń w 19 minnt i 32 sekund. Rywalka, pod sterem p. Rudnickiego przybyła tylko o 30 seknnd później.

W końcu startował oddział konny. P. Matejko stanął u mety pierwszy w 15 minut i 50 sekund. O dwie a względnie siedm sekund później przybyli pp. Janowski i dr. Ślęk.

Zwycięzcy obdarzeni zostali srebrnemi oznakami, w kształcie krzyża. Wręczenie nagród, które ofiarowali prezes „Sokoła" p. Turski i pp. Sippel i Rudnicki, odbyło się w sali „Sokoła", gdzie równocześnie odprawiono komers. Bawiono się swobodnie i wesoło do godziny 10 wieczorem. Jako gość obecnym był prezes „Sokoła" bocheńskiego, p. dr. Wcisło.

Kontrola wojskowa. Magistrat m. Krakowa, porozlepianemi po rogach ulic plakatami, wzywa wszystkich żołnierzy, niepozostających w służbie, ażeby się dla załatwienia przepisanej ustawą wojskową kontroli, stawili przed ustanowionemi komisyami. Termin, miejsce, oraz alfabetyczny rozdział powołanych do kontroli, wymienione w rozlepionych po rogach ulic obwieszczeniach.

Odezwa. Pożar, który zniszczył dnia 20 września r. b. główny pawilon i mieszczące się w nim przyrządy do ćwiczeń i zabaw dla młodzieży w parku prof. Dr. H. Jordana, odbił się bolesnem echem wśród wszystkich warstw mieszkańców Krakowa. Młodzież przyzwyczajona do przyjemnych i dla zdrowia wielce pożądanych rozrywek w chwilach wolnych od nauki i warsztatu, błąka się po parku smutna i bezczynna, gdyż tylko część z powodu braku odpowiednich przyrządów może brać udział w ćwiczeniach i zabawach.

Społeczeństwo krakowskie przejęte wdzięcznością dla prof. Dr. H. Jordana za jego wieloletnią ofiarność i działalność na polu fizycznego rozwoju sił i podniesienia narodowego ducha młodzieży, nie może dopuścić, aby tenże własnym kosztem po raz drugi sprawiał zniszczone ogniem przyrządy. Niżej podpisani zawiązawszy się w komitet na zebraniu u ks. prof. Dr. St. Spisa, a działając w myśl życzeń ogółu mieszkańców Krakowa, upraszają niniejszem o wzięcie najliczniejszego udziału w składkach przeznaczonych na zakupno pomienionych przyborów do ćwiczeń i zabaw.

Komitet uprasza ofiarodawców o jak najrychlejsze nadsyłanie składek na ręce Redakcyi: *Czasu*, *Głosu Narodu* i *N. Reformy*, dalej Dyrekcyi Kasy Oszczędności m. Krakowa lub też kasyera komitetu p. Wł. Poźniaka ul. Garbarska l. 5.

Kraków dnia 26 września 1897.

L. Benedyktowicz, *ks. Dr. J. Bukowski* r. m., *J. Federowicz* r. m., *W. Guzdek*, *J. Horoszkiewicz*, *J. Heiling Degenfeld*, *Dr. J. Jakubowski* r. m., *J. Jawornicki* r. m., *ks. M. Kądzioła*, *J. Kwiatkowski* r. m., *ks. prof. Dr. St. Spis* r. m., *prof. Dr. A. Obaliński*, *Dr. K. Pieniążek* r. m., *Dr. J. Petelenz*, *Wł. Poźniak*, *J. Rotter* r. m., *Dr. I. Schaitter*, *Z. Słonecki*, *Wil. Seidl*, *W. Wdowiszewski*, *Dr. Wł Zeleński*.

W myśl powyższej odezwy Administracya naszego dziennika w zbieraniu składek najchętniej pośredniczyć będzie.

Z parku dra Jordana. Wczorajszy koncert popularny „Harmonii", z którego dochód przeznaczono na sprawienie nowych przyrządów gimnastycznych pow i dł się pod każdym względem. Publiczność krakowska czynem stwierdziła, że istnienie i rozwój parku, a tak doniosłego w życiu i wychowaniu młodzieży, leży jej na sercu. Mimo zwykłej ceny wstępu 5 centów, uzyskano z samej sprzedaży biletów kwotę 91 złr. 65 ct., ze sprzedaży programów i naddatków 71 złr. 70 ct. Po opłaceniu kosztów koncertu pozostało przeszło 100 złr. na przyrządy. Jest to pierwszy grosz na ten cel, a zawiązany komitet obmyśli środki ku przywróceniu parku do dawnego stanu, a zarazem ku utrwaleniu jego bytu.

Babie lato, które, jak się zdawało, ominąć nas miało w tym roku, zawitało przecież. Po słotach i zimnie ostatnich tygodni mamy od trzech dni wcale ładną pogodę. Wczoraj i dzisiaj gorąco nawet dopieka. Termometr wskazywał dziś w południe 25 stopni Reumira. Po nieszczególnem lecie zapowiada się przyzwoity początek jesieni.

O zabójstwo brata oskarżony włościanin Jan Kawula, ze wsi Prus, liczący lat 40. W kłótni i bójce z braćmi, w dniu 5 lipca b. r., brata Józefa ugodził nożem tak, iż tenże niebawem umarł. Podczas rozprawy, która toczyła się dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie, oskarżony ze skruchą i płaczem przyznał się do winy, tłómacząc, że nie miał zamiaru zabicia brata, lecz w gniewie nie wiedział co czyni. Sędziowie przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytanie w kierunku zabójstwa i również jednogłośnie przyznali, że oskarżony działał pod wpływem zamącenia umysłu. Na podstawie tego werdyktu trybunał oskarżonego uwolnił.

Rozprawą tą zakończyła się czwarta kadencya sądów przysięgłych w Krakowie.

Zwłoki dziecka znalazł kościelny Ignacy Bujakiewicz pod ławką w kaplicy na cmentarzu w Rakowicach. Jak władze policyjne stwierdziły, zwłoki te, zupełnie zgniłe, obwinięte były w zawiniątko z chustek i poszewek, przewiązane okrawkami płótna i porzucone na stopniu ławki po prawej stronie przed ołtarzem. Śledztwo w toku.

Z kroniki policyjnej. W posiadaniu biura policyjnego pod zamkiem znajduje się przyciskacz biurkowy, srebrny pies na marmurku i srebrny zegarek damski z łańcuszkiem. Przedmioty te odebrano przytrzymanym złodziejom, a właściciele mogą się po własność swoją zgłosić.

Wieczorek z tańcami odbędzie się w sobotę 2 października w lokalu Czytelni kolejowej przy ul. Lubicz nr. 15.

Zdradziecki dzwonek. Jan Bystrowski zakradł się do kościoła księży Karmelitów na Piasku i skradł dzwonek. Mając go już w kieszeni, pewnym był swego łupu, gdy tymczasem przy poruszeniach dzwonek donośnym głosem zdradził go. Kościelny dzwonek odebrał i złodzieja przytrzymał.

P. Wł. Floryański, b. artysta sceny lwowskiej, który zajmował dotychczas stanowisko pierwszego tenora w operze praskiej, został, jak donosi *Reichswehr* zaangażowany do opery nadwornej w Wiedniu.

Stypendyum dla ucznia szkoły przemysłowej w Krakowie, urodzonego w Wadowicach, z funduszów Karola i Rozalii Słapów, ogłasza Wydział krajowy. Termin wnoszenia podań do 15 listopada b. r.

Z izby sądowej. Z Sambora donoszą: W sprawie antysemickich zaburzeń w Schodnicy zapadł wyrok. Zostali zasądzeni za zbrodnię gwałtu publicznego: Trześniowski, Bocheński, Malek, Raciborski, Szydło, Wityński na karę po dwa miesiące; Bazyk, Hobgarski, Janocha, Jasiński i Krogowski na karę po trzy miesiące; Dusza i Sajdala na karę po cztery miesiące, Kukulski na pięć miesięcy ciężkiego więzienia; za występek zbiegowiska zasądzeni zostali: Belczyk, Kiszta i Michalik na karę po pięć dni; Gadzała zaś na ośm dni aresztu; wreszcie za przekroczenie przeciw obcej własności, Kasprzykowa na trzy dni aresztu. Inni obwinieni zostali uwolnieni.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 sierpnia do 1 września 1897:

W miesiącu sierpniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1648 złr. 32 ct. Wydatki zaś wynosiły 1334 złr. 83 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.375 złr. 12 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 8285 złr. 6 ct.

Ks. Monsignore Świeży, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Konkurs dla nauczycieli. „Macierz szkolna dla księstwa cieszyńskiego ogłasza konkurs na jednę posadę nauczyciela języka niemieckiego i filologi klasycznej w gimnazyum polskiem w Cieszynie. Kompetenci mają się wykazać egzaminem z języka niemieckiego na całe gimnazyum i z filologii klasycznej na niższe gimnazyum. Dokumenta do uzyskania posady potrzebne, są następujące: świadectwo dojrzałości, metryka, świadectwo kwalifikacyjne, świadectwo z odbytego roku próby, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, uwolnienie od pełnienia obowiązków nauczycielskich w Galicyi przez Radę szkolną krajową galicyjskią, świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich. Płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, tj. 1000 złr., dodatek 250 złr. i dodatek sustentacyjny 100 złr. z kwinkweniami i z uwzględnieniem ewentualnego podwyższenia płac nauczycielskich w gimnazyach rządowych. „Macierz szkolna żywi niepłonną nadzieje, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne, a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego." Z powodu nieprzewidzianych nieraz trudności, które usunąć trzeba, prosimy o rychłe zgłoszenia, a najpóźniej do 1 listopada b. r.

Z zarządu „Macierzy szkolnej" *Ks. Monsignore Świeży*, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Z Cieszyna komunikują nam wyciąg z protokołu

z posiedzenia zarządu „Macierzy szkolnej“ odbytego dnia 21 września 1897. Uchwalono: 1) Wnieść nowe podanie do ministerstwa oświaty o pozwolenie na zaprowadzenie historyi kraju rodzinnego jako przedmiotu nadobowiązkowego w gimnazyum polskiem. 2) Wnieść podanie do ministerstwa oświaty o udzielenie prawa publiczności dla wszystkich trzech klas. 3) Rozpisać konkurs na posadę nauczyciela języka niemieckiego i klasycznej filologii. 4) Napisać do wydziału Związku „Sokoła“ we Lwowie o nauczyciela gimnastyki (ewentualnie i śpiewu).

Pożary. W niedzielę po południu około godziny 6 tej wybuchł pożar w Dębnikach. Spaliła się stodoła, napełniona zbożem, będąca własnością p. Kirchmajerowej. Straż pożarna krakowska ugasiła ogień. Ratunek był bardzo utrudniony, w czem zawiniły drogi gminne w Dębnikach, utrzymywane w opłakanym stanie. Wystarczy nadmienić, że dwa beczkowozy przewróciły się po drodze.

Około godz. 2 ej w nocy zawezwano straż na ul. Miodową, gdzie w domu pod l. 29 zapaliła się podłoga. Dom ten jest świeżo zbudowany, osuszano go koksem i stąd powstał ogień, który straż szybko stłumiła.

Z powodu pojedynku hr. Badeniego przypominają, że Bismark wyzwał niegdyś na pojedynek posła Virchowa, który odmówił, a hr. Taaffe wyzwał w r. 1893 Plenera, sekundanci jednak sprawę załagodzili. Przypomniano również pojedynki ministrów: Floqueta, Boulangera i Fejervarego.

W sobotę rozpuszczono po Wiedniu pogłoskę, że minister sprawiedliwości hr. Gleispach wydał polecenie prokuratoryi państwa, aby wdrożyła śledztwo w aferze pojedynkowej Badeni Wolf. W Izbie poselskiej mówiono także, że wniesioną zostanie do prezydenta ministrów interpelacya, czy mu jest wiadomem, że w koszarach przy Ungargasse odbył się dziś pojedynek. *Extrablatt* zamieszcza również ciekawe doniesienie jakiegoś Feliksa Mayera do namiestnictwa, w którem tenże zawiadamia, że w sobotę rano niejaki hr. Kazimierz Badeni, mieszkający w Wiedniu przy Judenplatz, wyzwał był redaktora Karola Hermana Wolfa na pojedynek i że obaj do pojedynku stanęli.

Na temat ten wiele kursowało plotek, a i te także, że poseł Kozłowski także Wolfa wyzwał. Ta wiadomość okazała się zupełnie zmyśloną.

Zauważyć jednak należy, że Wolf miał już bieżącego roku pojedynek na pałasze z młodoczeskim posłem Horicą, a przed 7 laty pojedynek na pistolety z kandydatem adwokackim dr. Fischerem, za co obaj zostali przed sąd stawieni i na karę 1 miesięcznego aresztu skazani.

Nowe nieszczęścia kolejowe. Koleje niemieckie staną się, jeżeli tak pójdzie dalej, niezadługo postrachem wszystkich podróżujących, a może i przedmiotem pośmiewiska za granicą. Nie ma prawie dnia bez wypadku, a panuje powszechnie przekonanie, że nieszczęścia spowodowane są zbytnią oszczędnością, lichym materyałem i brakiem dostatecznie wykształconych urzędników. W nocy z czwartku na piątek najechał pociąg pospieszny z Frankfurtu n. M. na stacyi *Badenheim* na stojący tam pociąg towarowy. Obydwie lokomotywy są mocno uszkodzone, kilka wagonów wykoleiło się, kilka zostało zmiażdżonych. Urzędnicy i kilku podróżnych odniosło — na szczęście — lekkie rany. Na stacyi *Kapellen* pod Koblencyą pękł w piątek rano kocioł na lokomotywie przy pociągu osobowym. Wybuch był tak gwałtowny, że w sąsiednich oknach popękały szyby. Maszynista i palacz oraz jeden robotnik, znajdujący się właśnie na torze kolejowym, są lekko ranni.

„Wszystko w porządku“. Osławione rosyjskie *wsio błagopołuczno,* używane jako początek wszelkich raportów, składanych przez podwładnych zwierzchnikom, dokonało wreszcie swego śmiecbudzącego żywota. Następujący rozkaz do wojsk wydał w tych dniach minister wojny Wannowskij:

„Najjaśniejszy Pan najwyżej rozkazać raczył, mianowicie oficerom dyżurnym w oddziałach wojsk, oraz w różnego rodzaju zarządach wojskowych, ażeby zarówno przy raportach ustnych, jakoteż w raportach pisemnych, nie używali frazesu „wszystko w porządku“ *(wsio obstoit błagopołuczno),* a poprzestawali na oświadczeniach dotyczących stanu danego oddziału wojsk lub zarządu, a następnie raportowali o wypadkach, jeśli one się zdarzyły.

„Oświadczając o takiej woli najwyższej, załączam kilka wzorów słownych lub pisemnych raportów dla dyżurujących w oddziałach wojsk, lub w zarządach wojskowych“.

Gazeta *Narod* sympatycznie wita rozkaz powyższy i przytacza np. takie rapoty: „Wszystko w porządku, cholera zabrała 10 osób“; albo raport naczelnika powiatu: „W moim powiecie wszystko w porządku, wczoraj spaliło się sto domów, pęknięcie ściany domu przyprawiło 20 ludzi o śmierć“ itp

Narod znajduje, że w sferach wojskowych, gdzie panują inne stosunki wogóle, frazes „wszystko w porządku“ był właściwie tylko formą, ale co się tyczy stosunków we władzach cywilnych to tam stereotypowy frazes „wszystko w porządku“ nadużywany bywał i wprost przeczył rzeczywistości, urągając logice i prawdzie.

Rzeź Polaków w Ameryce. O rzezi, którą zarządził szeryf Martin w pobliżu Harleton w stanie Pensylwania, której ofiarą padli strejkujący górnicy Polacy i Słowacy, z Nowego Jorku nadchodzą obecnie oburzające szczegóły: Dwudziestu jeden zabitych, 38 ciężko rannych, kilkudziesięciu lżej, — oto skutek haniebnego czynu szeryfa Martina, który kazał 102 ludziom bez powodu dać ognia do tłumu bezbronnych, uciekających robotników. A ofiarami tej zbrodni są wyłącznie Polacy, Rusini i Słowacy, najwięcej zaś Polaków. Obydna rzeź! — woła opinia w całych Stanach Zjednoczonych. *It is a butchery* — powiada najpoważniejsza gazeta amerykańska, nowojorski *World*. Reporterzy *Worlda* zaraz po otrzymaniu telegramu Hazleda, udali się na miejsce strasznego wypadku i sprawdzili, że 11 zabitych górników odniosło rany z tyłu, a więc w ucieczce. Szeryf Martin nie odniósł ani zadrasnięcia, ani też nikt z jego ludzi. Żaden ze strejkujących nie miał przy sobie broni. Wobec tego *World* nazywa rzecz „morderstwem górników“ i morderstwem nie do wytłómaczenia.

Wykaz zamordowanych na miejscu przedstawia się jak następuje: Andrzej Nieckowski, Jan Chobański, Stefan Urich, Andrzej Jeschman, Jan Frantoni, Jan Ziarnowiak, Jan Zaszlak, Jan Szeko, Antoni Grefko, Jan Turnowicz, Andrzej Jurek, Andrzej Zimoński, Adam Zimoński, Jan Buski, Stanisław Zagórski, Sebastyan Brzostowski, Jan Futa, Wojciech Czata, Andrzej Kolik, Rafał Rakiewicz. Śmiertelne rany otrzymali: Klemens Płotek, Kasper Dulas, Jan Bańko, Andrzej Slabanic, Jakób Tomaszontas (Litwin). Ciężko ranni są Polacy i Rusini: Andrzej Hanusz, Jan Chryć, Andrzej Urban. Kazimierz Dulis (Litwin), Marcin Szafranek, Jan Kleszczak, Tomasz Borys, Jan Bąk, Antoni Mizata, Józef Pawlaczyk, Mateusz Czaja, K. Majewski, Klemens Piątek, Adolf Kincelewicz, Adam Łapiński, Jan Kulik, Konstanty Monciński, Jan Darmeński, Józef Bobicki. Oburzenie, jakie wywołała ta sprawa, jest niesłychane. Szeryf został uwięziony, tak samo wielu ludzi z jego oddziału. Pomimo to opinia nie jest zaspokojona. Polacy w Nowym Jorku, Chicago i Milwaukee chcą się upomnieć o swych braci — i zwołują zebrania dla zajęcia się tą sprawą.

Ciekawe wspomnienie o zmarłym cesarzu Wilhelmie I przytacza w *Local Anzeiger* Eugeniusz Reichel. Na kilka lat przed wojną francusko-niemiecką poznał cesarz w miejscowości Heiligendamm w Meklemburgu córkę profesora uniwersytetu z Rostoku, bawiącą tam również u wód z rodzicami i siostrą. Spotkawszy panienkę na promenadzie, cesarz sam ją zagadnął, pytał o nazwisko itd., i prosił, aby następnego dnia, gdy wyjeżdżać będzie, zechciała być na dworcu. W mieszkaniu zaś swem, do którego po odjeździe swoim ułatwił wstęp panience, pozostawił na pamiątkę kwiat róży. W kilka lat po wojnie francuskiej, bawiąc w Rostoku, zaprosił cesarz rodzinę panny tej do teatru, a następnie na bal, darząc przytem dziewczynę kosztownym naszyjnikiem z pereł. Romantyczny ten stosunek znalazł wytłómaczenie, dla młodej panienki niezbyt może przyjemne, gdy raz przypadkiem dostał się jej do ręki portret zmarłej księżniczki Elizy Radziwiłłówny, w której, jak wiadomo, cesarz, będąc młodym księciem, szalenie się kochał. Okazało się, że córka młodsza profesora rostockiego przypominała rysami twarzy doskonale zmarłą księżniczkę Elizę! Żegnając się z tą osobą, która tak żywo przypominała pierwszą, szczerą miłość, wypowiedział cesarz Wilhelm między innemi słowa: — „Bądź pani szczęśliwą, szczęśliwszą, niż inna, która równie była piękna, jak ty!“

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława hr. Borkowskiego na prezesa, a Antoniego Józefowicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Borszczowie; tudzież wybór Włodzimierza Truskolaskiego, właściciela dóbr, na prezesa Rady powiatowej w Sanoku.

Odznaczenie. Pensyonowany inspektor podatkowy Grzegorz Rudkiewicz otrzymał tytuł nadinspektora.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 28 września: „Wesele Fonsia“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (po raz trzeci).

Środa: Teatr zamknięty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Teatr. „Wesele Fonsia“ krotochwila w trzech aktach Ryszarda Ruszkowskiego. Są pisarze i autorowie dramatyczni, którzy całe życie szukają bajki i pomysłu, są inni, którzy mając ich pełną głowę, garściami rozrzucać je mogą. P. Ruszkowski najpopularniejszy może z naszych krotochwilistów nie jest nigdy w kłopocie o pomysł do nowej sztuki. Lada koncept lub dowcip, pierwsza lepsza komiczna sytuacya wystarczają mu do stworzenia wątku komedyi, a długoletnia znajomość sceny i wprawa w budowaniu sztuk, dopomagają mu tak skutecznie w komedyopisarskiem rzemiośle, że utwory jego zawsze bawią, a pomysłowy autor z najniedorzeczniejszego czasem pomysłu wychodzi zwycięzcą.

Na najnowszej jego komedyi „Wesele Fonsia“ każdy trząsł się od śmiechu, komiczne sytuacye goniły jedne za drugą, wesołość panowała niepodzielnie w teatrze. A jednak gdyby ze stanowiska krytycznego rozebrać przyszło ostatni projekt autora „Teścia,“ to już w samym pomyśle podnieśćby należało naiwność i przechodzące nawet ramy krotochwili nieprawdopodobieństwo treści i sytuacyj. Tylko Ruszkowski odważyć się u nas może z tak błahego, tak niedorzecznego wątku stwarzać sztukę sceniczną i tylko on potrafi z tego istotnie nad wyraz ryzykownego przedsięwzięcia wyjść bez szwanku. Na szczęście swoje należy on do tej kategoryi szafarzy wesołości na scenie, których nie można niekiedy brać na seryo w ich utworach. Widz musi zapomnieć o logice i rzeczywistości, pozbyć się wszelkiego krytycyzmu, a wówczas bawić się będzie humorem autora i pomyślnością wykonawców sztuki.

Panna Helena posprzeczawszy się z narzeczonym swoim p. Kazimierzem, który dając folgę krewkiemu temperamentowi obraził swą przyszłą teściowę, postanowiła zerwać z nim. Ten nie daje za wygraną i pisze, że tylko wówczas odstąpi od swych praw, gdy ją obaczy z innym u ołtarza. Uradzono więc urządzić celem zmistyfikowania narzeczonego udane wesele, na którem Fonsio Kurzawa odgrywa rolę pana młodego. Tego Fonsia uważanego za niedołęgę, nikt nie traktuje poważnie, on atoli tak przejął się swą rolą i nadzieją, że Helenę poślubi, że żadną miarą praw swych odstąpić nie chce, ku wielkiemu zmartwieniu pani Anastazyi Kurnickiej, która pragnęła ożenić go ze swą córką Wandą. Podczas owego udanego „wesela bez ślubu“ zjawia się Kazimierz, a pragnąc udać obojętność i zemścić się na niewiernej narzeczonej, zwraca swe afekta ku Wandzi. Przymusowy flirt ten atoli prowadzony przez obie strony wojujące zamienia się w miłość i tak Helena zamiast Kazimierza, pozostaje przy „Fonsiu,“ a Kazimierz żeni się z Wandzią.

Jak z powyższego widać pomysł autora niemało ryzykowny — ale ratuje go mnóstwo komicznych sytuacyj, dużo ruchu i życia i parę doskonałych figur komicznych.

Artyści i reżyserya uczynili wszystko, co leżało w ich mocy, aby zapewnić sztuce sukces śmiechu i im też autor nie mało ma do zawdzięczenia. Grano „Wesele Fonsia“ z tem zacięciem i humorem, jakie artyści krakowscy zawsze mają do rozporządzenia, gdy chodzi o sztukę sympatycznego kolegi-autora.

Na pierwszy plan w tym zgodnym ansamblu wysunęła się karykaturalna figura pisarza Mrozika, którą z wielkim humorem traktował p. Roman. Eleganckim w miarę gniewnym Kazimierzem był p. Sobiesław, a p. Solski doskonale zaakcentował nieudolność Fonsia i jego budzącą się energię. Z kobiecych ról staranną grą wyróżniła się korzystnie panna Przybyłkówna, która rozwinęła wiele szczerości i nadała roli doskonały podkład lekkiego komizmu. P. Siemaszkowa była wdzięczną i ponętną Helenką, a panie Wojnowska i Otrembowa rozwinęły w grze dużo charakterystyki. Jedną z najlepszych stron przedstawienia były epizody, w których zdobyli zasłużony oklask pp. Puchalski, Siemaszko i Przybyłowicz. Obecnego autora wywoływano kilkakrotnie.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 22 b. m. do 24 b. m. przywieziono 280.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 37 do 39 jaj pierwszej jakości, lub od 39 do 41 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·10 złr. do 1·20 złr., masła wiejskiego od złr. 1·— do złr. 1·10, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.80 do złr. —.90.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Poznań, 27 września Jak donoszą pisma poznańskie, na zakończenie jubileuszu św. Wojciecha odbędą się znowu w katedrze gnieźnieńskiej uroczystości jubileuszowe od dnia 13 do 20 października; na dzień 20 października przypada uroczystość przeniesienia zwłok św. Wojciecha do Gniczna.

Wiedeń, 27 września. Zapewniają, że pogłoski, jakoby prezydent Izby, pos. Kathrein, zmuszony był przez nacisk stronnictw większości do złożenia na sobotniem posiedzeniu znanego oświadczenia co do używania przez mówców Izby języków nieniemieckich, nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Prezydent Kathrein bowiem, dowiedziawszy się, że jego wyrażenia, użyte do pos. Daszyńskiego, były źle zrozumiane, dobrowolnie postanowił, stosownie do przyjętego dotychczas w Izbie zwyczaju, dającego równe prawo wszystkim językom, złożyć odnośne oświadczenie.

Wiedeń, 27 września. Nadzwyczajne wydanie *Polit. Corr.* zaprzecza pogłosce, jakoby Austro Węgry oświadczyły Grecyi, że do komisyi kontrolującej jej finanse nie wyznaczą zastępcy z powodu, że interesa austro-węgierskie nie są tamże zaangażowane. Oświadczenia takiego nie złożono, ani w urzędowej drodze, ani prywatnie.

Wiedeń, 27 września. Wedle sprawozdań z drugiej połowy września, stan tegorocznych zbiorów może być nazwany zaledwie średnim. Zboża dobrego gatunku, zdatnego do handlu mało, kukurudza trzyma się dobrze, co do buraków cukrowych powszechne są narzekania, że łatwo gniją i że zawierają mało cukru.

Wiedeń, 27 września. Minister Biliński powrócił z Budapesztu. Wczoraj był on na audyencyi u cesarza i odwiedził prezydenta ministrów Banffyego.

Budapeszt 27 września. *Pester Lloyd* pisząc o otwarciu zimowej sesyi Sejmu węgierskiego, wywodzi że Sejm będzie mógł spełnić swe zadania, jeżeli nie zajdą jakieś niepotrzebne komplikacye. „Mówiąc o niepotrzebnych komplikacyach — pisze organ peszteński — mamy na myśli to, co dzieje się w Austryi. Otóż Sejm węgierski nie powinien oglądać się na Austryę i nie wciągać niepotrzebnie austryackiego parlamentu do dyskusyi. Powinniśmy przystąpić do nowych prac z całą swobodą, nie troszcząc się o to, w jaki sposób hr. Badeni przeprowadzi w Radzie państwa prowizorym ugodowe. Dopokąd Austrya odnośnie do spraw, wymagających wspólnego traktowania, odpowiada swym zobowiązaniom, nie potrzebujemy troszczyć się o jej stosunki parlametarne, i trzymając się zasady nie mięszania się, najlepiej zrobimy“.

Budapeszt, 27 września. Przychylny rządowi *Nemzet*, pisząc o mającym nastąpić przyjeździe królewskiej pary rumuńskiej do stolicy Węgier, zaznacza między innemi, iż wpływom króla Karola zawdzięczać należy zmiejszenie się agitatorskiej działalności Rumunów na Węgrzech, jakoteż tę ważną okoliczność, że Rumunia skłania się ku trójprzymierzu.

Budapeszt, 27 września. Sejm węgierski podjął na nowo swe prace. Minister skarbu wniósł do Izby poselskiej prowizoryum budżetowe na pierwsze cztery miesiące 1898 roku.

Monachium, 27 września. Rumuńska para królewska wczoraj o godzinie 8 min. 28 rano wyjechała w dalszą drogę do Wiednia.

Petersburg, 27 września. *Nowoje Wremia* donosi z Ufy pod datą 20 b. m.: O godz. 4 rano na pasażerskim parowcu „Admirał „Gervais“ w komorze maszyn wybuchł pożar. Podróżni, w liczbie około dwustu osób, przeważnie pogrążeni byli we śnie. Kiedy się przebudzili, powstała panika tem większa, że okręt oddalił się od brzegu. żeby pożar nie przeniósł się na inne okręty. Wiele osób próbowało ratować się, skacząc do wody. Znaczna liczba osób utonęła; dwie osoby znalazły śmierć w płomieniach, a wiele osób zostało ciężko poparzonych. Ogólna liczba ofiar tej strasznej katastrofy dotychczas niewiadoma.

Petersburg, 27 września. Pierwszy sekretarz rosyjskiego poselstwa w Monachium Sverbejew mianowany został pierwszym sekretarzem ambasady rosyjskiej w Wiedniu.

Petersburg, 27 maja. Departament kolei żelaznych wydał opinię przychylną co do budowy kolei żelaznej Petersburg-Kijów-Połtawa. Kolej ta iść będzie przez Witebsk, Orszę, Mohylew, Czernichów do Kijowa, a stamtąd do Połtawy.

Konstantynopol, 27 września. Przyjmując w ostanich czasach ambasadorów mocarstw, oświadczył im sułtan, że niemożebnem jest obecnie wycofać załogi tureckie z Krety, ponieważ muzułmańscy mieszkańcy tej wyspy byliby w danym wypadku bezbronni.

Przeciw żądanej dla zbiegów z Tessalii amnestyi podnoszą ze strony tureckiej, iż komenda naczelna wojsk tureckich w tej prowincyi obawia się, aby powracający zbiegowie nie wywoływali niepokojów. W każdym razie Porta w dalszym ciągu rozważy tę sprawę.

Konstantynopol, 27 września. W kołach zostających w styczności z Bankiem ottomańskim, zaprzeczają, jakoby tenże starał się o uzyskanie poręczenia mocarstw dla pożyczki kontrybucyjnej, rozchodzi się bowiem o stworzenie podobnego *modus*, jak przy operacyach tureckiej *Dette publique*, a to dla łatwiejszego zgromadzenia potrzebnych sum pieniędzy.

Pojedynek hr. Badeniego.

Wiedeń, 27 marca. *(Pryw.)* Stan zdrowia hr. Badeniego jest dzisiaj zupełnie zadowalniający.

Z kancelaryi cesarskiej wpłynęło do sądu krajowego polecenie, aby zaniechano wszelkiego śledztwa w sprawie pojedynku hr. Badeniego.

Wiedeń, 27 września. Hr. Badeni ma się względnie bardzo dobrze. Noc z soboty na niedzielę przepędził nieco niespokojnie, wczoraj jednak nie leżał wcale w łóżku, chodził po pokoju i był w doskonałym humorze. Przez całą niedzielę prowadził też hr. Badeni agendy swego ministerstwa. Gorączka przyranna wcale się nie ukazała. O stanie zdrowia prezydenta ministrów żadnych nie było biuletynów. W normalnych warunkach proces wyzdrowienia nastąpić powinien w przeciągu dwóch tygodni.

Wczoraj rano zjawił się u hr. Badeniego jego ordynaryusz, lekarz pułkowy dr Zimmermann, który zdjął pierwszy bandaż i drugi założył.

Zjechał również wczoraj do Wiednia marszałek Galicyi hr. Stanisław Badeni i stanął w hotelu Bristol.

Wiedeń, 27 września. Cesarzowi telegrafują codziennie do Budapesztu o stanie zdrowia prezydenta ministrów. Także arcyksiążę Rainer dowiadywał się wczoraj telegraficznie o stan zdrowia hr. Badeniego. Liczne osobistości, przez cały dzień wczorajszy, wypytywały się osobiście w pałacu przy Wipplingerstrasse o stan zdrowia hr. Badeniego. Listów i telegramów z kraju i zagranicy nadeszło kilkaset w ciągu dnia wczorajszego; wszyscy dają wyraz radości, z powodu szczęśliwego wyniku pojedynku i pytają o stan zdrowia prezydenta ministrów. Samych telegramów od Polaków nadeszło przeszło 200. Z osobistości, które bądź listownie, bądź telegraficznie, bądź też osobiście wypytywały się o stan zdrowia hr. Badeniego, wymienić należy następujących: Wielki łowczy baron Gudenus, ministrowie węgierscy Banffy, Kallay, Josika i Fejervary, minister wojny Krieghammer, wszyscy ministrowie austryaccy, namiestnicy Sanguszko, Kielmansegg, Bacquehem, Spens Booden, Merveldt, Puthon i Rinaldini, prezydent trybunału najwyższego dr Unger, prezydenci Schönborn, hr. Hohenwart, kapitan gwardyi Palffy, adjutanci cesarza generałowie Paar i Bolfras, Chlumecky, szef sztabu Beck, liczni generałowie i dyplomaci, ambasadorowie, członkowie Izby panów, szefowie sekcyj w ministeryach, burmistrz Wiednia dr Lueger, prezydent Izby poselskiej dr Kathrein, prezes Jaworski i prawie wszyscy posłowie.

Wiedeń, 28 września. Stan zdrowia hr. Badeniego jest zadawalniający. Po nocy spędzonej dobrze, chory opuścił znów dziś rano łóżko. Ciągle nadchodzą setki pisemnych i telegraficznych zapytań o stan jego zdrowia. Osobiście odwiedził prezydenta ministrów, między innymi, komendant korpusu gen. kaw. hr. Uexküll.

Praga, 27 września. *Politik* bierze za złe hr. Badeniemu, że wyzwał Wolfa, którego konduita, wedle sądowych zapisków, jest dwój znaczną, i przez to pasował go na osobistość historyczną.

Praga, 27 września Omawiając sprawę pojedynku hr. Badeniego z Wolfem, twierdzą *Narodni Listy*, że prezydentowi ministrów nie pozostawało, jako człowiekowi i Polakowi, nic innego do uczynienia, jak żądać zadosyćuczynienia z bronią w ręku.

Wszyscy ludzie, posiadający poczucie honoru, przyznać muszą, że postąpił on honorowo i odważnie, mszcząc swój i swego narodu honor. Z tego powodu Czesi pochwalają postąpienie swych posłów, którzy rannemu Polakowi Badeniemu wyrazili gorące i szczere współczucie.

Przeciwnie zaś musi każdego przejąć wstrętem i obrzydzeniem niska podłość, którą świeci *N. fr. Presse*. Na to jest jedyna odpowiedź pfuj! Byłoby bardzo dobrze w Austryi, gdyby w niej nie bywało u steru państwa ludzi gorzej uwłaczających prawu, aniżeli ci, co mszczą się w pojedynku za krwawą obrazę honoru. Dlaczego *N. fr. Presse* nie napiętnowała nigdy niemiecko centralistycznych ministrów, którzy popełniali zbrodnie przeciw prawom całych narodów, mówiąc im: Jako ludzie gwałcący ustawy, niegodni jesteście zajmować fotel ministeryalny.

Budapeszt, 27 września. *Pester Lloyd* przytacza szczegóły pojedynku Badeni-Wolf i dodaje: To, co uczynił poseł Wolf, stanowi od niejakiego czasu niestety rzecz zwyczajną w austryackim parlamencie; ton, w jaki uderzył p. Wolf, od niedawna nie jest tam czemś niezwykłem i nie słyszeliśmy ani nie czytaliśmy nigdzie o tem, aby stronnictwo tego posła kiedykolwiek coś przeciw tego rodzaju postępowaniu zauważyło. Wedle panujących u nas pojęć, jest to rzeczą nic do pojęcia. Byłoby to dowodem wielkiego niesmaku, gdybyśmy w tej właśnie chwili porównywać mieli parlament austryacki z węgierskim. W parlamencie węgierskim, takie sceny, jakie się teraz rozgrywają w wiedeńskim, byłyby poprostu niemożliwe. Nie myślimy cieszyć się złośliwie z wypadków wiedeńskich; ubolewamy raczej nad niemi z całego serca i bolejemy nad tem nadciąganiem chmur nad widnokręgiem parlamentu austryackiego. Nie mamy prawa i nie jest to naszem powołaniem udzielać rad członkom austryackiego parlamentu, ale w interesie parlamentaryzmu, który wysoko cenimy, i w interesie monarchii, do której przecież i my należymy a która nam jest cenną i drogą, żywo życzylibyśmy sobie, aby się zebrali wykształceni i prawdziwie polityczni mężowie wszystkich stronnictw w Austryi i położyli koniec tej zuchwałości i nieokrzesaniu, i potępili jednogłośnie tych, którzy te szranki przyzwoitości przełamać zamierzają.

Hiszpania i Stany Zjednoczone.

Madryt, 27 września. Poseł Stanów Zjednoczonych generał Woodford przybył tutaj. Ze źródeł dobrze poinformowanych zapewniają, iż misya jego polega na tem, aby skłonić Hiszpanię do przyjęcia pośrednictwa Stanów Zjednoczonych, celem zakończenia wojny na Kubie. Gdy Hiszpania pośrednictwo odrzuci — Stany Zjednoczone nie wypowiedzą wprawdzie wojny, lecz otwarcie popierać będą Kubańczyków, zrywając stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią. Nie jest prawdą, jakoby Stany Zjednoczone wyznaczyły jakiś termin prekluzyjny w tej sprawie, gdyż pierwszy krok generała Woodforda polegać będzie jedynie na propozycyi pośrednictwa i wyrażenia życzenia szybszego załatwienia kwestyi kubańskiej.

Wojny w Afryce.

Londyn, 27 września. *Biuro Reutera* donosi, że jest wątpliwem, czy wojska egipskie wykonają marsz naprzód, zanim zostaną wzmocnione przez wojsko angielskie. Do tej chwili jednak nie postanowiono nic stanowczego, ani co terminu marszu ku Omdurmanowi, ani co do posiłków, jakie do Egiptu będą wysłane — nastąpi to w każdym razie wkrótce. Kalif buduje obecnie wielki, oszańcowany obóz pod Omdurmanem, dokąd ściaga wszystkie swe siły, mogące obecnie wynosić 35.000 ludzi. Jeśli Derwisze opuszczą Metanunch, to prawdopodobnie kanonierki anglo-egipskie z Berberu popłyną w górę rzeki i zajmą tę miejscowość.

Tenger, 27 września. El Turres, tutejszy reprezentant sułtana marokańskiego, zawiadomił telegraficznie gubernatorów prowincyj nad granicami posiadłości hiszpańskich i francuskich, że sułtan wystąpił w pole ze znacznem wojskiem. Przypuszczają, iż objął on osobiście dowództwo nad wyprawą, której celem jest ukaranie rozbójników morskich z Riffu.

Fałszywy arcyksiążę.

Berlin, 27 września. *Lokalanzeiger* donosi z Leodyum, że Behrendt, uwodziciel Maryi Hussmann, został tamże aresztowany, przybywszy z nią przed trzema dniami z Londynu. Marya Hussmann odjechała ze swym bratem do rodziny, Behrendt'a zaś, przy którym znaleziono 7000 franków, należących do Hussmanów, aresztowano za zameldowanie się w hotelu pod fałszywem nazwiskiem: „Hertel z żoną“. Zapewniają, że Behrendt ze swą kochanką ślubu w Londynie nie wziął.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 25 września 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	05
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	124	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	85
4% węgierska renta złota	121	60
4% węgierska renta koron.	99	35
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	358	—
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	12½
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 27 września. Ruble 127·36. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 19·60. Zyto na wiosnę 8·70. Pszenica na wiosnę 11·71. Owies na wiosnę 6·30.

Wiedeń, 27 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·35; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 214·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 358·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 230·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 950.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

†

Za spokój duszy ś. p

Anieli z Grayberów Langierowej

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

jako w pierwszą rocznicę jej zgonu

we czwartek 30 września b. r. o godz. 10 rano

w kościele PP. Wizytek

w Krakowie (ul. Biskupia).

1624

Obwodowa apteka

Józefa Alesiewicza w Samborze do wydzierżawienia lub do sprzedania. Zgłaszać się do właściciela. 1623 1 3

150—200 zł.

miesięcznie mogą zarobić agenci przyzwoici. Wyjaśnień udziela od godz. 12—2 w poł **Sachs, ul. Koletek Nr. 8.** 1629

Przyjmuje się też agentów na prowincyę.

Rogi

jelenie i sarnie — ku uje się po naj wyższych cenach. — Zgłoszenia pod **T. 90108** przyjmuje **Haasenstein & Vogler A. G. w Monachium.** 1625

Kancelarya adwokata Dr. Hermana Leckera w Rzeszowie 1627 1 2 **poszukuje Koncypienta.**

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające,

wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 cent. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski**, drogueryа **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt **Dyon Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczynce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt.** — **Bielsko** apt. **Frankl.** 590 8 0

Do Wiednia

dla kształcenia udające się **panienki** przyjmuje — jak lat poprzednich — **Suchecka, Wien, II., Fugbachgasse Nr. 10.** 1597 2 2

Poszukuje się urzędnika

Zgłoszenia pod **A. B.** przyjmuje: **Dom komisowy i spedycyjny w Przemyślu.** 1613 2 3

ZARZĄD MLECZARNI

Dóbr Łuczanowice

w Krakowie,

przy ulicy Karmelickiej L. 1, Podwale L. 8,

filia przy ulicy Starowiślnej L. 16,

poleca Szanownej Publiczności codziennie **najświeższy nabiał** z pierwszorzędnych obór.

Znakomite masło deserowe i kuchenne własnego wyrobu zyskało już zasłużoną sławę w Krakowie.

Większym odbiorcom stosowny rabat. 1543 8 10

Mieszkanie dla Pań!

Elegancki osobny pokój z przedpokojem — na żądanie z umeblowaniem, także i z całem odpowiedniem utrzymaniem. Adres w **Agencyi Dzienników J. Hopcasa i A. Salamonowej, Plac Maryacki Nr. 2.** 1594 9 0

Metalowe okładziny ścienne

wzorzysto emaliowane — do wykładania ścian sal jadalnych, kuchen, łażni, pracowni i sklepów masarskich i piekarskich, kawiarni, klatek schodowych i sieni,

dostarcza

Kaden i Spółka

w Krakowie, ul. Lubicz 7.

Począwszy od 75 mtr. □ zwyż wykonujemy okładziny emaliowane według danego rysunku i wzoru.

Okładziny belgijskie są **o 70% tańsze** od płytek fajansowych — za ich praktyczność i wytrzymałość na zmiany temperatury i odporność przeciw wilgoci udziela się **gwarancyi.** 15:1 8 20

Kredyt osobisty

od 500 złr. w górę **wyrabia szybko i dyskretnie**

D. Kramer,

Hypoteken- & Geldagentur,

Budapest, Kerepeserstrasse 53. 1616 2 5

JÓZEF MIRISCH

w Krakowie, ul. Grodzka 11,

OTWORZYŁ

Magazyn nowości bławatnych i wełnianych towarów, oraz dywanów, portyer, materyj na meble, aksamitów lyońskich, jedwabnych materyj czarnych i kolorowych, oraz innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Długoletnia praktyka w handlu W. Korala, jakoteż i zaufanie, którem mnie P. T. Publiczność zaszczycała, są najpewniejszą rękojmią rzetelnej obsługi w mym magazynie.

Z poważaniem **Józef Mirisch.**

Wysyłka próbek i towarów uskutecznia się z wszelką punktualnością. 1389 12 15

Wielki skład Win Wyspiańskich

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek głów. L. 26,

polecają swoje 1563 5 23

WINA

stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne,

tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

Nafta potaniała

w składzie R. DITMARA, ul. Grodzka 13.

W **abonamencie** lub przy odbiorze w beczkach, cena jeszcze niższa.

Odstawa do domu bezpłatnie.

Skład utrzymuje także wyborną **oliwę do palenia i prawdziwą naftę amerykańską.**

Abonament lub zamówienie na większą ilość przyjmuje jak zwykle **R. Ditmar,**

skład lamp w Krakowie, Rynek gł. 13.

Przestroga. Przestrzega się przed kupowaniem nafty od domokrążców (Hausierer), którzy sprzedają wyłącznie **płyn wybuchowy,** powodujący nieszczęścia.

Każdy taki roznosiciel, nie mogący się wykazać pozwoleniem Magistratu na sprzedaż nafty po domach, powinien być oddany w ręce sprawiedliwości. 1361 9 17

Willa

między ogrodami, **w pobliżu plantacyj,** 2-piętrowa, o 6 oknach frontu, 3 piętrowa od ogrodu na wysokim parterze, z obszer. pokojami i suterenami zamieszkanemi, z 2 piętr. oficyną, z ogródkiem przed domem i w tyle domu, obciążona 4% pożyczką Banku krajowego, **jest do sprzedania.** Wiadomość: **Ulica Krupnicza 16, parter,** lub pod lit. **J. S.** poste restante **Kraków.** 1550 4 4

Do sprzedania tanio

z powodu wyjazdu, w Krakowie, interes krawieczyzny damskiej, dobrze prosperujący, z wyrobioną klientelą płacącą gotówką.

Oferty przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie pod **1541.**

1541 7 0

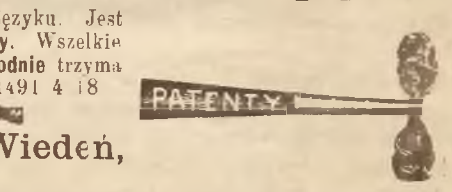
Leśnictwo Zassów p. Czarna

ostatnia poczta Zassów,

rozsyła za pobraniem **po zniżonych cenach: sadzonki leśne drzew krajowych, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.** — Cennik na żądanie opłatnie. 1588 4 10

Najlep. i najzdrow. w świecie cygarniczka z papieru.

Okaleczenie języka niemożliwe. Dym **nie pali** na języku. Jest w niej przyrząd niezawodny do **zatrzymania nikotyny.** Wszelkie **nieczystosci** z cygara pozostają w cygarnicy. **Wygodnie** trzyma się ją w ustach. 1491 4 18



Zastępcy poszukiwani.

Wiktor Seibert, Wiedeń,

VIII 2. Lerchenfelderstrasse 62/64.

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 14 100

Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.

Ciągnienie już 1 i 15 października, 1 listopada itd.

główna wygrana **600.000** franków w złocie

i wygrane 300.000, 60.000, 25.000, 20.000, 10.000 frk. i t. d.

Główne wygrane:

56 po 100.000 franków
57 „ 75.000 „
61 „ 30.000 lirów
61 „ 15.000 „
30 „ 30.000 złr.
23 „ 20.000 „
109 „ 15.000 „
126 „ 10.000 „
itd. itd. itd.

Rocznie 14 ciągnień.

1 austr. los czerw. krzyża
1 węg. los czerw. krzyża
1 włoski los czerw. krzyża
1 serb. los państw. z r. 1888
1 węgier. los bazyliki
1 los węg. dobrego serca

Te 6 losów oddajemy

w 28 miesięcznych ratach po 3 złr.

Rocznie 20 ciągnień.

Ciągnienie tych losów:

1. paździer.	1. kwietnia
15. „	1. maja
1. listopada	1. „
1. grudnia	14. „
2. stycznia	1. czerwca
2. „	15. „
14. stycznia	1. lipca
1. lutego	1. sierpnia
15. „	1. września
1. marca	13. „

1 los turecki 400-frankowy,
1 los serbski państ. z r. 1888,
1 los włoski czerw. krzyża,
1 los austr. czerw. krzyża,
1 los węgierski Bazyliki,
1 los węgierski „Jó-Sziv“.

Główne wygrane:

Fr. 100.000	Lir. 20.000
Fr. 300.000	Fr. 600.000
Zł. 20.000	„ 75.000
Fr. 600.000	„ 300.000
Lir. 35.000	Lir. 35.000
Zł. 10.000	Zł 20.000
„ 10.000	„ 35.000
Fr. 30.000	Fr. 600 000
„ 300 000	Zł. 10.000
Zł. 18.000	Lir. 20.000

Każdy los musi być wyciągniętym. Najmniejsza wygrana tych 6 losów około 150 złr. oprócz **4 kuponów,** które uprawniają do udziału w dalszych ciągnieniach. Te **6 losów** sprzedajemy: **na 32 miesięcznych rat po 5 zł. albo na 20 miesięcznych rat po 8 zł.**

Po złożeniu pierwszej raty, którą prosimy nadesłać nam przekazem, służy **natychmiastowe prawo do wygranych.** Dalsza spłata rat czekami pocztowemi wolna od porta.

Powyższa grupa losów podaje największą szansę wygrania! Każdemu nadarza się rzadka sposobność nabycia doskonałych losów, przez uiszczenie stosunkowo małej spłaty miesięcznej, a oprócz tego branie udziału we wszystkich ciągnieniach tychże. Każda wygrana, która pada na te losy podczas ich spłaty, jest wyłączną własnością spłacającego. — Wszelką korespondencyę załatwia się w języku polskim. 1595 3 5

Dom bankowy i Kantor wymiany

Fischl & Bondy, Praga, Przikopy 2 (Szpinka).

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
5.13 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6 00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8 40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9 54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9 22 przed poł. poc osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11 15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc miesz 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3 25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3 39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3 41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł 3 48 „ „ „ „ „ „ przyst	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6 40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6 49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7 35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7 50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7 52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7 59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8 30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8 41 „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa
9 15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10 55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki
9 14 rano pociąg osob Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. miesz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4 47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. miesz. 1035 do Podgórza przyst. 9 00 „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A – B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.